

ale ja nieśmiem się zaciekać, idąc w ślady Skalligerow, Gronowiuszow i Szpanheimow; wielbię za tym rozsądek i czułość delikatną korrespondenta obierającego ku zabawie swojej zacne posiedzenia; nie mówię kompanie, bo sam to raczy przyznać, iż pożyczanych wyrazow w tenczas tylko używać można, kiedy się właściwy w rodowitym języku nieznaydzie.

Trafunkiem zdarzyło mi się rzucić okiem na pismo WMPana. Jeżelibym się miał powodem miłości własney uwieść, przyznałbym, i z tego zacność tamteyszemu towarzyskiemu posiedzeniu, gdy się w nim znaydowało moje pismo. Nie dla tego jednak zacność przyznaję, że moje, ale się nad tym zastanawiam, iż pismo. Zacne w prawdzie i godne uszanowania iest takowe towarzystwo, które się czytelnictwem zabawia, i lubo trafunkiem zdarzyło się Jegomości wspanięć na nie, zbyt mam dobrą opinią o towarzystwie, iżbym miał sądzić, że się pismo w nim trafunkiem znalazło, a zatym kto wie, czyli zamiast pisma sam moy korrespondent tam się trafunkiem nieznalazł, który ieżeli na pisma okiem tylko rzuca, a z tąd bierze pochop o ich wartości, pięknie oprawne a złocene na brzegach pierwsze miejsce trzymać powinny.

I powiedziano mi. Więc z powieści cudzey zagadniony iestem. Zarzut więc nie z własnego przeświadczenia. Gdyby się na tym co inni mówią każdemu zasadzać przyszło, bylibyśmy po większej części niewolnikami, ofiarą, i igrzyskiem błędu. Należałoby przynajmniej powiedzieć kto co o mnie sądził i z tym się odezwał do Jegomości; gdy więc osob niewyszczegulnia, daie do zrozumienia, iż to były osoby zacnego owego towarzystwa, to iest niezasadzające się na trafunkach, nierzucające okiem tylko na księgi, i nie zasadzające się na cudzych powieściach.